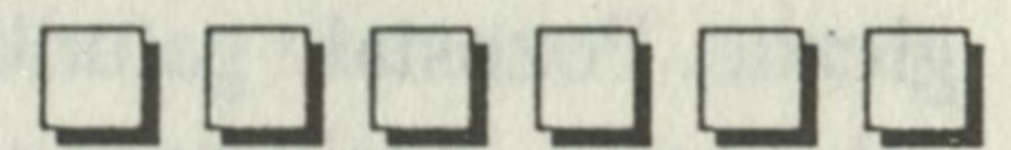
**RECENZJE**

Keddy P. A. 1989 – Competition –
Population and community biology series,
Chapman and Hall, London, ss. 202.
[ISBN 0-412-31360-X]

Książka Paula Keddy'ego stanowi interesującą lekturę. Nie jest to podręcznik w klasycznym tego słowa znaczeniu. Przedmiot traktuje wnikliwie, ale subiektywnie. Napisana jest językiem pełnym kolokwializmów i metafor. Układ treści ma przejrzysty, ryciny i wykresy liczne, ale niezbyt skomplikowane, wzorów matematycznych jak na lekarstwo. Ponadto jest obficie inkrustowana cytami – od Arystotelesa do Mefistofelesa (z „Fausta”) i Richarda Dawkinsa, które same w sobie też warte są przeczytania. Zaś dociekanie reguł ich doboru i zestawienia może być zajęciem wręcz pasjonującym.

Tyle tytułem wstępu. Wbrew jego lekkiemu tonowi, omawiana książka traktuje w sposób poważny o rzeczach poważnych. Jej motywem przewodnim, przewijającym się w całym tekście, a dominującym w niektórych jego partiach, jest krytyka badań nad konkurencją, a poniekąd także krytyka samej ekologii i sposobu, w jaki jest uprawiana. Nie są to zarzuty błahe, ale Keddy uzasadnia je w sposób przekonujący, posługując się opartymi na obszernym przeglądzie piśmiennictwa zestawieniami i sięgając do opracowań z zakresu socjologii nauki.

Książka podzielona jest na osiem rozdziałów. W pierwszym z nich autor przedstawia swoją definicję konkurencji na tle innych, spotykanych w piśmiennictwie ekologicznym. Daje też przegląd rodzajów zasobów, których konkurencja może dotyczyć, oraz rodzajów konkurencji. Nie robi tego z zamiłowaniem do definicji: grunt, po którym stąpa, jest na tyle grząski, że bez zdefiniowania pojęć i ustalenia ich wzajemnych relacji nie sposób uniknąć nieporozumień.

W drugim rozdziale Keddy przedstawia konkurencję w różnych skalach i w różnym stopniu uogólnienia: od rozważań na temat związku konkurencji z zasadami termodynamiki do konkretnych przykładów konkurencji wewnątrz- i międzygatunkowej w świecie roślin i zwierząt. Następnie omawia w dużym skrócie matematyczne i graficzne modele konkurencji (klasyczny model Lotki–Volterry, model Tilmana, model Rosenzweiga i Abramsky'ego), rolę badań opisowych i porównawczych, eksperymenty laboratoryjne i terenowe. Po części przeglądowej przechodzi do tych zagadnień, które zajmują go w sposób szczególny; dalsza część książki staje się bardziej głosem w dyskusji w sporze dotyczącym konkurencji, aniżeli systematycznym przeglądem zjawisk i problemów.

Pierwszą z kwestii, na których Keddy skupia uwagę czytelników, jest problem uogólniania wyników eksperymentów terenowych. Drugą jest zagadnienie „hierarchii konkurencyjnych” i próba skonstruowania na tej podstawie modelu wyjaśniającego dynamikę zbiorowisk. Następne problemy są coraz bardziej ogólne: od próby usytuowania konkurencji na tle innych procesów zachodzących w ekosystemach (drapieżnictwo, naturalne zaburzenia, posożytnictwo), poprzez porównania zbiorowisk roślinnych i zwierzęcych oraz tworzenie testowalnych hipotez, aż po określenie granic możliwości ludzkiego poznania. Rozmach, zaiste, imponujący.

Właściwością książki Paula Keddy'ego jest to, że z rozdziału na rozdział staje się coraz bardziej interesująca i coraz bardziej kontrowersyjna. Najciekawszy jest – moim zdaniem – ten frag-

ment, w którym autor przedstawia zmodyfikowaną przez siebie koncepcję hierarchii konkurencyjnych i kolistej organizacji ekosystemów Rosenzweiga i Abramsky'ego. W dużym skrócie – model ten zakłada, że tylko najsilniejsze konkurencyjnie gatunki, zajmujące siedliska żyzne i zarazem nie poddawane częstym zaburzeniom, realizują w rzeczywistości swoje potencjalne nisze ekologiczne. Pozostałe gatunki, konkurencyjnie słabsze, zajmują siedliska mniej żyzne lub narażone na zaburzenia, gdzie konkurencja ze strony gatunków silniejszych jest znikoma. Dlatego ich nisze realizowane odbiegają znacznie od nisz potencjalnych. W nawiązaniu do tej koncepcji postuluje również stosowanie „osobników testowych” dla ilościowego określania konkurencji o światło w obrębie zbiorowisk roślinnych. Jest to propozycja godna uwagi i upowszechnienia, chociaż nie jest to zapewne uniwersalny sposób na rozwiązanie problemów dotyczących konkurencji.

We wstępie do książki Keddy zamieszcza skrót swojego życiorysu naukowego i jest to bardzo istotne w zestawieniu z zagadnieniami, które porusza w tekście. Zajmując się w swych wcześniejszych publikacjach głównie światem roślin, tutaj sięga często także po przykłady ze świata zwierzęcego oraz wyraźnie dąży do przełamania tradycyjnego i mocno ciężącego nad badaniami ekologicznymi rozdziału ekologii roślin od ekologii zwierząt. Być może pomaga mu w tym fakt, że sam zaczynał jako herpetolog. Nie ogranicza się jednak do próby ujęcia zarówno roślin jak i zwierząt w ramy swoich uogólnień, ale próbuje też korygować różne utrwalone w tradycji badawczej dysproporcje. Zestawia liczebność poszczególnych grup systematycznych z liczebnością prac im poświęconych i alarmuje: za dużo pisze się i publikuje o ptakach. Robi to samo dla stref geograficznych i gromi nadmierne zainteresowanie strefą klimatu umiarkowanego. Wskazuje, że i dobór tematyki badawczej nie jest wolny od subiektywnych preferencji, bo za wiele badań dotyczy przyrostu biomasy, a za mało – jej rozkładu.

Przypuszczam, że jest to dzieło przykre w odbiorze dla ornitologów i miłośników ptaków. Keddy traktuje ich z całą bezwzględnością. Poczynając od wspartych licznymi argumentami uwag na temat nadmiernego i nieuzasadnionego merytorycznie zainteresowania tą grupą organizmów żywych, aż po wprowadzenie złośliwego terminu „ornitofilia” na określenie tej działalności. Odradzałbym lekturę także myśliwym i tym, którzy zajmują się dużymi ssakami („które miło jest zabić, wypychać i wieszać na ścianie”). Socjologiczno-psychologiczne pasje Paula Keddy'ego na tym się jednak nie wyczerpują. Przytacza także wyniki badań nad związkami między naukową pozycją autora a szansą zaaprobowania jego artykułu do druku w czasopiśmie naukowym, oraz dowody na to, że całkowicie fikcyjne dane mają znacznie większą szansę akceptacji, jeżeli pasują do panującej obecnie teorii, niż jeżeli jej przeczą – to z kolei są zagadnienia, które pewnie zainteresują każdego, chociaż przykłady pochodzą znowu tylko z Ameryki i z Anglii.

Jeszcze bardziej frapujące są jednak wycieczki Keddy'ego w stronę filozofii i polityki. Wprawdzie antyamerykanizm jest postawą na tyle często spotykaną, że nie powinien budzić reakcji innych niż ziewnięcie, ale wsparty entuzjazmem dla systemu sandinowskiego w Nikaragui, opiniami Noama Chomsky'ego i powtarzaniem tych samych sformułowań w różnych miejscach książki (str. 20 i 163) tworzy mieszankę mogącą wywołać reakcje zupełnie odmienne. Do wypróbowania czego na własnej skórze wszystkich czytelników serdecznie zachęcam, bo jest to – pomijając wszystkie ekstrawagancje – naprawdę dobra książka o ekologii.

Jerzy Szwagrzyk